

MIECZYŚŁAW WIELICZKO
Lublin

KOLOKWIMUM: STAN BADAŃ NAD PROBLEMATYKĄ KATYNIA

Na ten temat Ośrodek Badań i Studiów Wschodu Uniwersytetu Łódzkiego oraz Łódzkie Towarzystwo Naukowe (ŁTN) zorganizowały 9 stycznia 1995 r. w siedzibie Oddziału PAN w Łodzi ogólnopolskie spotkanie zainteresowanych problematyką Katynia. Wzięły w nim udział osoby z uczelni, Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytutu Pamięci Narodowej, archiwów, stowarzyszeń i organizacji kresowych oraz przedstawiciele „Rodziny Katyńskiej”. Kolokwium wyprzedzało o kilka dni inaugurację Roku Katyńskiego w Sieradzu 15 stycznia br., roku, który w zamierzeniu polskim winien zapoczątkować budowę wojennych nekropolii ofiar z Katynia, spod Charkowa i Miednoje, oraz przynieść znaczący postęp w końcowym etapie badań i dokumentacji zbrodni, a także zapoczątkować monumentalną edycję źródeł. Nie są to ani wszystkie „rocznicowe okoliczności”, ani określone ich terminy poza cezurą roku kalendarzowego, bowiem występują tu liczne uwarunkowania, znane *per analogiam* z dotychczasowego stanu „sprawy”, uwarunkowania nie dające się nawet przewidzieć.

O wielu wątkach tu wymienionych mówił prof. dr hab. Jan Guzek, wiceprezes zarządu ŁTN, zwracając uwagę na potrzebę pamięci o tych, którzy zginęli, o sprawcach, o wnioskach na przyszłość, a całość połączył myślą: „można by wiele wybaczyć, ale nie zapomnieć” mimo upływu ponad pół wieku od czasu popełnienia zbrodni. Do tego nawiązał główny organizator prof. dr hab. Jerzy Kmiecński, kierujący Ośrodkiem Badań i Studiów Wschodu UŁ, ale eksponował aspekt naukowy „sprawy”, nie tylko tego spotkania. Uznał, że konwencja zasady Tacyta *sine ira et studio* jest wystarczającym nakazem, by problematyka w całości znalazła się na gruncie naukowym, łącząc w procesie poznania źródła archeologiczne, historyczne i prawne. Owa szczególna triada współzależnych przesłanek winna ujawnić cały tragizm losu „rycerzy bez broni w obliczu śmierci” – jeńców polskich z niewypowiedzianej wojny – agresji z 17 września 1939 r.

Andrzej Przewoźnik, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, w swoim wystąpieniu scharakteryzował dokumentację zgromadzoną podczas prac terenowych we wrześniu 1994 r., dokumentację tyleż odkrywczą w zakresie „prawdy o Katyniu”, co różnorodną, bowiem gromadzili ją topografowie wojskowi, medycy sądowi i archeolodzy – przedstawiciele nauk, które dotąd nie uczestniczyły wcale albo w wąskim zakresie badań nad problematyką katyńską.

Po tych przemówieniach otwierających obrady ich część merytoryczną zapoczątkował Stefan Śnieżko, zastępca prokuratora generalnego RP, desygnowany w lipcu 1990 r. do prowadzenia ze strony polskiej wszelkich negocjacji w sprawach Katynia. W sposób wysoce kompetentny, nie przytaczając wielu szczegółów i drugorzędnych faktów, zaprezentował przegląd rozmów między Polską i Rosją na temat spraw katyńskich. Przypomnijmy więc kilka dat i okoliczności.

Użyłem określenia „okoliczności”, ponieważ w pojęciu tym mieści się sporo usiłowań pozytywnych (i negatywnych), ujawnienia (bądź dalszej tajności) zespołów dokumentów archiwalnych (albo wybranych pojedynczych aktów), podejmowanie decyzji (lub ich zaniechanie) w krótkich terminach (albo bliżej datą nie określonych), życzliwej pomocy (bądź najczęściej administracyjnego utrudnienia), wreszcie dążenia do zakończenia „sprawy” (albo celowego uniemożliwienia podjęcia takiej decyzji) na terenie Rosji (lub samodzielnych państw, wymagających dwustronnych uzgodnień z Polską), Białorusi i Ukrainy. Nie są to wszystkie aspekty pojęcia „okoliczności”, gdyż dochodzi jeszcze wola partnera, czas historyczny i co najważniejsze – decyzje polityczne władz danego państwa odnośnie do „sprawy” lub jej fragmentu.

Począwszy od lipca 1990 r. strona polska podjęła starania u odpowiednich władz ZSRR o ujawnienie miejsc pogrzebania ofiar z obozów w Starobielsku i Ostaszkwie oraz wskazanie miejsc przechowywania dokumentów archiwalnych dotyczących jeńców polskich i ich udostępnienie do badań, wreszcie podjęcie przez stronę radziecką postępowania wyjaśniającego (dochodzenia śledczego) na okoliczność dokonanych zbrodni i dopuszczenia polskich organów ścigania (z wymiaru sprawiedliwości) do tych prac. Praktycznie do wizyty ministra K. Skubiszewskiego w jesieni (październiku) 1990 r. nic konkretnego strona polska nie uzyskała i to zdecydowało o włączeniu „problematyki katyńskiej” do programu rozmów z E. Szewardnadze, ówczesnym ministrem spraw zagranicznych jeszcze ZSRR, i to był punkt zwrotny, bowiem przełamany został impas w rozmowach o „sprawie”, a ultymatywne ustalenia (do 15 listopada) E. Szewardnadze zobowiązywały radzieckie organa prokuratorskie do konkretnej współpracy ze stroną polską. Dotyczyło to przede wszystkim weryfikacji pogłosek o prawdopodobnych miejscach istnienia grobów (dotąd nie znanych) Polaków z wymienionych wyżej obozów oraz ustalenia, że organa Naczelnej Proku-

ratury Wojskowej Armii Czerwonej podejmą czynności śledcze przy informacyjnym udziale strony polskiej.

„Klimat – jak określił prok. S. Śnieżko – poprawił się” i z opóźnieniami „doszło do działań współpracujących”, czyli organa Naczelnej Prokuratury Wojskowej Armii Czerwonej utworzyły „grupę śledczą” (płk płk W. M. Granie-now, S. W. Szałamajew, A. Ja. Jabłokow, S. S. Radiewicz i kierujący A. W. Trietieckij z personelem pomocniczym), która podjęła rozpoznanie śledcze. Tak powstały w 1991 r. słynne zeznania: Tokariewa – sprawcy, dotyczące egzekucji jeńców z Ostaszkowa, i Syromiatnikowa – pomocnika, dotyczące zbrodni wobec jeńców ze Starobielska. Po zapoznaniu się tej „grupy śledczej” z materiałami zgromadzonymi w Polsce (czerwiec 1991 r.) podjęto wstępne prace weryfikacyjne w Miednoje (25 lipca – 9 sierpnia) i okolicy Charkowa (15-31 sierpnia 1991 r.), zakończone bezspornym ustaleniem mogił ofiar z obozów w Ostasz-kowie i Starobielsku.

Warto w tym miejscu wspomnieć, ale jest to informacja spoza problematyki wystąpienia prok. Śnieżko, że na mocy Porozumienia o współpracy pomiędzy Naczelną Dyрекcją Archiwów Państwowych RP i Komitetem d/s Archiwów przy Rządzie Federacji Rosyjskiej zawartym 27 kwietnia 1992 r. udostępniono polskiej Wojskowej Komisji Archiwalnej wybrane zbiory akt w czterech centralnych archiwach, gdzie od połowy września 1992 r. do czerwca 1993 r. członkowie tej Komisji przejrzeliby ponad 4 mln arkuszy dokumentów, wykonali łącznie 600 tys. kopii kserograficznych z przeznaczeniem do zbiorów Centralnego Archiwum Wojskowego, do dyspozycji Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Muzeum w Oświęcimiu oraz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Tematyka skopiowanych dokumentów w znacznej części dotyczy polskich jeńców wojennych z 1939 r. i ich dalszych losów oraz w istotny sposób przyczyniła się do postępu śledztwa w sprawie zbrodni na nich popełnionych. Około 165 tys. kopii przeznaczono dla polsko-rosyjskiego komitetu redakcyjnego przyszłej wielotomowej edycji dokumentów o zbrodni katyńskiej.

Zdaniem prok. S. Śnieżko lata 1991-1992 to okres wyjątkowo owocnej współpracy ze stroną rosyjską, z najbardziej spektakularnym gestem przekazania 14 października 1992 r. prezydentowi RP Lechowi Wałęsie zbioru 42 dokumentów (przywiózł je prof. R. G. Pichoja) z Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej (powstało 31 grudnia 1991 r.), dokumentów podstawowych dla „sprawy”, w tym decyzji Nr P 13/144 Biura Politycznego KC WKP (b) z 5 marca 1940 r. o rozpatrzeniu w trybie specjalnym sprawy jeńców wojennych (14 700 osób) oraz aresztowanych znajdujących się w więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi (11 000 osób). Potem współpraca uległa „wyhamowaniu” – według określenia referenta.

Strona polska nadal usiłowała ustalić – w zmienionej już sytuacji politycznej, wobec powstania niepodległych państw Ukrainy i Białorusi – los owych uwięzionych i zlokalizować ich groby, strona rosyjska zaś zabiegała o zakończenie śledztwa i „sprawy”, bowiem „poszukiwania akt nie dają rezultatów”. Kontakty z organami prokuratorskimi Ukrainy zaowocowały udostępnioną w maju 1994 r. listą 3435 nazwisk Polaków – więźniów straconych na podstawie wymienionej decyzji. Natomiast wobec braku danych co do losu 3780 osób „części białoruskiej” organa prokuratorskie Białorusi zajmują stanowisko analogiczne jak (aktualnie) rosyjskie. Są tylko domniemania, że Kuropaty pod Mińskiem były miejscem straceń, podobnie jak więzienia lub okolice Kijowa, ponieważ pewną wyselekcjonowaną kategorię więźniów kierowano na wiosnę 1940 r. do „stołecznych” więzień i tu ślad zdaje się urywać.

Jest to więc pewna część „sprawy”. Inną stanowią dalsze zabiegi strony polskiej o odszukanie akt personalnych, teczek śledztw jeńców (albo wiarygodnego potwierdzenia ich zniszczenia) polskich. I w tych sprawach prok. S. Śnieżko wystąpił z inicjatywą narady czterech prokuratur w Warszawie przygotowujących „zamknięcie” śledztwa, ale strona rosyjska nie negując takiej konieczności spotkania przedstawicieli organów ścigania, stanowczo zaproponowała jako miejsce narady Moskwę, poczuwając się do roli gospodarza. Nikt nie wie, kiedy może dojść do takiego spotkania, ale to winno otworzyć szansę współpracy dla strony polskiej z organami prokuratorskimi z Mińska i Kijowa przez uporządkowanie problemu według „kompetencji” państwowych.

Poza tymi kwestiami pozostaje odrębna część „sprawy”, czyli ukończenie dokumentacji miejsc straceń (mogił) etc., decyzje formalno-prawne co do wytyczenia i urządzenia cmentarzy (według wzorców cmentarzy wojskowych), ich dokumentacja topograficzno-techniczna oraz faza realizacji. „Poziom ogólności” – że powtórzę określenie referenta – w stosunkach strony polskiej z rosyjską, ukraińską i białoruską zawiera „ogrom dobrej woli”, natomiast „poziom szczególności” podobny, ale „ogrom trudności”, jeżeli wspomnieć, że prace polskich archeologów planowane i uzgodnione (!) na maj rozpocząć się mogły dopiero po licznych interwencjach we wrześniu 1994 r., i to w zakresie dokładnie kontrolowanym (las katyński) przez miejscowe organa administracyjne ze Smoleńska.

Pozostaje, wraz z zamknięciem (zakończeniem) śledztwa, kwalifikacja zbrodni, która według strony polskiej winna zawierać normę prawa norymberskiego z wyroku Międzynarodowego Trybunału Wojskowego. Oznaczać to może istnienie „sprawy” *ad infinitum*, bowiem dotychczasowe postępy, choć w ciągu ostatnich trzech lat tak niezwykle znaczące, takie domniemanie czynią zasadne.

Więcej miejsca przeznaczyłem na omówienie wystąpienia prok. S. Śnieżko, ponieważ ten przegląd losów problematyki katyńskiej wprowadza (tworzy ogóln-

niejsze tło) do zwarteo referatu prof. dr. hab. Wojciecha Materskiego oraz dalszych prezentacji wyników prac badawczych. Referent omówił „Stan publikacji nowo uzyskanych dokumentów z archiwów rosyjskich”, serię, której jest animatorem naukowym (oraz starannym edytorem i tłumaczem) i która w stosunkowo dużym nakładzie znalazła się na rynku księgarskim oraz będzie kontynuowana. Stąd zasadna wydaje się bardziej zwięzła i informacyjna forma tej części sprawozdania.

Serię otwiera tom *Katyń. Dokumenty ludobójstwa*, przygotowany w ciągu dwóch tygodni (sic!) od przekazania ich stronie polskiej¹. Pomijając bliższą informację o zawartości (dokumentach) trzeba zwrócić uwagę na bardzo istotny wątek „sprawy” zawarty w części wstępnej (Od tłumacza, s. 7-9), w której omówiona została polityczna proveniencja tej dokumentacji, a zwłaszcza jej aktualny aspekt (rosyjski, wewnętrzny) jako „pisma procesowego” (?) do Trybunału Konstytucyjnego Rosji, gdzie toczył się proces o uznanie partii bolszewickiej oraz jej organizacyjnej kontynuacji za nielegalne od samego początku. Ta polityczna rozgrywka w Rosji toczona w latach 1988-1991 okresowo przyspieszyła ujawnianie „dokumentów katyńskich”, ale ten ostatni proces nie objął archiwów resortowych obrony narodowej (MO), spraw wewnętrznych (MSW) i bezpieczeństwa (KGB) oraz zespołów przechowywanych w 17 archiwach federalnych, 89 regionalnych i innych.

Warto wspomnieć, uwzględniając chronologię, że niemal równolegle ukazały się „listy transportowe” włączone do monumentalnego opracowania Jędrzeja Tucholskiego², wcześniej jednak były podane w druku w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym”; były to pierwsze publikacje źródeł uzyskanych z archiwów rosyjskich³.

Seria wydawnicza z nadtytułem „Z archiwów sowieckich” powstała z materiałów, które w listopadzie 1992 r. przywiózł z Moskwy ówczesny dyrektor Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych prof. dr hab. Marian Wojciechowski.

¹ *Dokumenty i materiały archiwalne przekazane Polsce 14 października 1992 r.* Warszawa 1992 ss. 193. Zbiór edytorsko został przygotowany w Pracowni Instytutu Studiów Politycznych PAN, Sowieologicznej, gdzie prof. W. Materski dokumenty przetłumaczył, opatrzył objaśnieniem i bibliografią, oraz w Pracowni Dziejów Ziemi Wschodniej II Rzeczypospolitej, gdzie prof. Tomasz Strzembosz i dr Krzysztof Jasiewicz przygotowali Poślowie (s. 159-181), spełniające funkcję końcowego komentarza historycznego. Całość zaś wstępem opatrzył prof. Edmund Wnuk-Lipiński.

² *Mord w Katyniu. Kozielsk. Ostaszków. Starobielsk. Lista ofiar.* Warszawa 1991 s. 575-987 (Aneks – kserokopie list transportowych, reproduktowane jako fascimile).

³ „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1990 nr 3-4 s. 290-387 (dalej cyt.: WPH). Listy te w formie kserokopii otrzymał 13.04.1990 r. na Kremlu prezydent Wojciech Jaruzelski i w tej publikacji przełożone są na język polski, opatrzone przypisami tekstowymi i rzeczowymi. Nadmienić trzeba, że dokumenty te nie mają ani opisu archiwalnego, ani znaków wierzitelności. Uznane jednak zostały na podstawie ekspertyz i analiz porównawczych za źródła historyczne.

Był to kolejny dar dla prezydenta RP Lecha Wałęsy, dar złożony z przekazów źródłowych o losach ludności polskiej na Wschodzie w latach 1939-1951, podanych w kserokopii, bowiem oryginały znajdują się nadal w części historycznej Archiwum Prezydenta Federacji Rosyjskiej, które przejęło zasoby niegdysiejszych, najbardziej tajnych archiwalnych poprzedników: Archiwum VI Sektora Wyzd. Og. KC WKP (b) i potem KPZR, Archiwum KC KPZR oraz z Archiwum Sekretariatu Aparatu Prezydenta ZSSR.

Ten wręcz rozsyp aktowy złożony z kserokopii aktowych wykonanych dość niedbale („obcięte” fragmenty tekstu kart, a zwłaszcza lewe marginesy, gdzie kolejni dysponenci czynili odręczne notatki na aktach i je sygnowali, „oznaczając” obieg dokumentu), niewiarygodnie, z punktu widzenia archeografii o wątpliwej wartości, został jednak wedle „racji serca” ze względu na treść zgrupowany w tematyczne „wiązki” i podany do druku⁴.

Osobną zupełnie część publikacji stanowią dokumenty wojskowe Armii Czerwonej pozyskane przez wspomnianą wyżej Wojskową Komisję Archiwalną, opublikowane dotąd w trzech różnych postaciach druków serii⁵ i tomów samostanowionych⁶. Nie miejsce tu na bardziej szczegółowe charakterystyki zawartości poza stwierdzeniem, że część dokumentów jest uwzględniona we wszystkich edycjach, zaś niektóre występują unikatowo.

Podobny, unikatowy charakter mają druczki Ośrodka Karta, zawierające dokumenty uzyskane (częściowo) przez ukraiński i rosyjski „Memoriał” i przygotowane okolicznościowo w 1994 r. w dość dużym nakładzie⁷.

⁴ *Polscy jeńcy wojenni w ZSSR 1939-1941. Z archiwów sowieckich*. T. 1. Dokumenty przetłumaczył, opracował oraz opatrzył wstępem i przypisami W. Materski. Warszawa 1992; *Armia polska w ZSSR 1941-1942. Z archiwów sowieckich*. T. 2. Dokumenty przetłumaczył, opracował oraz opatrzył przypisami i wstępem W. Materski. Warszawa 1992; *Konflikty polsko-sowieckie 1942-1944. Z archiwów sowieckich*. T. 3. Dokumenty opracował oraz opatrzył przypisami i wstępem W. Roszkowski. Tłumaczenie dokumentów W. Materski. Warszawa 1993. Dalsze dwa tomy w przygotowaniu wydawniczym.

⁵ *Wybór dokumentów do agresji 17.9.1939 r.* Cz. 1-2. Oprac. S. Jaczyński. WPH 1993 nr 1-2; Cz. 3-6. Oprac. C. Grzelak. WPH 1993 nr 3-4; 1994 nr 1/2 i 3.

⁶ *Agresja na Polskę w świetle dokumentów 17 września 1939 r.* T. 1: *Geneza i skutki agresji*. Wybór i oprac. C. Grzelak, S. Jaczyński, E. Kozłowski. Warszawa 1994. Jest to początek trzytomowego zamierzenia wydawniczego; C. G r z e l a k. *Dziennik sowieckiej agresji. Wrzesień 1939*. Warszawa 1994. Tom z dedykacją: „Narodowi – ku pamięci. Politykom – ku przestrodze. Obrońcom Kresów Wschodnich – w hołdzie”.

⁷ Z okazji spotkania naukowego w czerwcu 1994 r. organizowanego przez Forum Europy Środkowo-Wschodniej przy Fundacji Batorego i Ośrodek Karta w ramach programu „Wspólne miejsce – Europa Wschodnia” na temat: „Polacy i Ukraińcy 1918-1948. Trudne pytania”, wydano „Biuletyn Historycznej Agencji Informacyjnej” z zawartością kilku dokumentów w zestawie: *Obozy jenieckie, Obozy, „Ewakuacja”*. Podobny Biuletyn HAI pod tytułem „Rosja – Katyń” wydano w październiku 1994 r.

Referent wspominał tylko o tych publikacjach, ale tu wydało się celowe podanie bliższych danych bibliograficznych, trudnych do wzmiankowania, co zrozumiałe, w wypowiedziach *ex cathedra*.

Sumując, wystąpienie W. Materskiego w istotny sposób nawiązując do zbioru informacji prok. S. Śnieżko, przyniosło zasadniczą orientację w niemalym już zasobie źródeł historycznych dotyczących problematyki katyńskiej, źródeł wprowadzonych już do obiegu naukowego, co także ważne – dzięki sporym nakładom i do obiegu społecznego. Podkreślić trzeba ogólnie poprawną, o ile nie wzorcową w niektórych przypadkach, stronę edytorską tych druków, co nie jest bez znaczenia dla ich wartości poznawczych i dokumentalnych, że innych już nie wymienię.

Po tym wystąpieniu w obradach kolokwium nastąpiła gruntowna zmiana atmosfery: przyciemniona sala, śnieżnobiały ekran i dokumentalne przeźrocza przez następne kilka godzin towarzyszyły wypowiedziom archeologów.

Prof. dr hab. Marian Głosek przedstawił „Wyniki badań terenowych na obszarze lasu katyńskiego”, informując wpięro o możliwościach ekipy, czyli o pracach prowadzonych uproszczonymi metodami archeologicznymi ze względu na brak czasu (akcja wykopalisk opóźniona), o ograniczeniach administracyjnych zakresu prac (stały nadzór „pracowników” władz lokalnych ze Smoleńska) i technicznych ze względu na zalesienie grubym drzewostanem i rygorystyczny zakaz ekshumacji oraz pobierania „materiału wykopaliskowego” do badań laboratoryjnych, z wyjątkiem precjozów – własności ofiar etc. W takich uwarunkowaniach, w ciągu niespełna dwóch tygodni, dokonano „adaptacji terenowej” całej dotychczasowej posiadanej przez stronę polską dokumentacji dotyczącej lasu katyńskiego⁸, by następnie zlokalizować wszystkie mogiły jeńców polskich oraz ustalić, bliżej określić stan zachowania szczątków ofiar jeńców polskich.

Szczególnie doniosłym osiągnięciem jest odnalezienie mogiły nr 8, o której wiadomo, że Niemcy nie zdołali jej ekshumować (odkryto tylko kilka zwłok), a „komisja” Burdenki na nią nie natrafiła... Jest to więc dół śmierci zachowany *in situ*, ale ewentualne prace wykopaliskowe wymagają czasu. Mogą być bowiem wykonane wyłącznie tradycyjnymi metodami (bez użycia sprzętu mechanicznego) i do tego w obszarze lasu silnie podszytym i z grubym drzewostanem. Sumując, w lesie katyńskim prace archeologiczne dały potwierdzenie domniemań o lokalizacji mogił, zaś plany topograficzne i inna dokumentacja

⁸ Są to instruktywne ekspertyzy zebrane z dotychczasowych prac ekshumacyjnych (niemieckich z udziałem ekipy PCK oraz „Raport Skarżyńskiego” w kwietniu-maju 1943 r., radzieckich, tzw. Komisji Burdenki z przełomu 1943/1944), dokumentacja topograficzna (w tym źródła niemieckie ze zdjęciami lotniczymi tego terenu z lat 1943-1944) oraz wszelkie inne obserwacje, geologiczne, z zakresu biologii lasu etc.

techniczna zebrana przy tej okazji może być podstawą do wytyczenia cmentarza. Uzyskany materiał ruchomy z wykopów tylko dokumentuje, raz jeszcze, fakty już znane. Pozostaje ustalenie zasięgu ewentualnych dołów grzebalnych w kierunku południowym, w stronę koryta Dniestru. Inne „strony” są już dokładnie określone.

Szczałki kostne ofiar wydobyte w czasie prac w sposób chrześcijański, z ceremoniałem, zostały pochowane w narożniku mogiły, po prawej stronie istniejącego „memoriału”.

Kolejnym referentem był prof. dr hab. Andrzej Kola, który przedstawił „Wyniki badań terenowych w Charkowie”. W ciągu 16 dni pracy w terenie zalesionym (drzewostan liściasty, głównie buka, klonu i dębu ponad 50-letniego, silnie podszyty wyrosniętą leszczyną) wykonano 49 wykopów – rowu szerokości 0,7 m oraz 440 odwiertów sondażowych (2,5 cala, stratygrafia 0,2 m), obejmując tymi pracami obszar 1,3 ha. Szczegółowo zbadano 11 arów, lokalizując bezspornie 6 polskich mogił o wymiarach 4 x 12 m (dwa groby) i 5 x 8 m pozostałe. Sporządzono precyzyjną dokumentację (część wykonywało 6 topografów wojskowych specjalistycznym sprzętem), w tym fotograficzną i rysunkową, łącząc te wyniki z sondażami z roku 1991, kiedy Piaticchatki zostały odkryte. Z tego „zestawienia” wynika, że w międzyczasie zostały zrobione jeszcze jakiegoś inne wykopy. Kto i czego poszukiwał, Polacy nie zdołali się dowiedzieć, choć zweryfikowali swoimi pracami informacje z zeznania Syromiatnikowa: określili przebieg „czarnej drogi” (i wykonali pięć cięć profilowych), którą woziły „czornyje worony” ciała jeńców polskich.

Podobnie jak uprzednio, ta dokumentacja może być już podstawą do wytyczenia cmentarza wojennego. Stwarza to jednak pewne trudności, albowiem od 1991 r. postawiono tu trzy pomniki (sic!) zlokalizowane zupełnie przypadkowo wobec ukrytych tu mogił, ale wkomponowane w stosunku do alejek spacerowych terenu sanatoryjnego KGB. I tego już komentować nie należy.

„Wyniki badań terenowych w Miednoje” – na wysoczyźnie wśród grubego lasu szpilkowego, opodal brzegu Twercy, na obszarze ośrodka wypoczynkowego KGB – referował mgr Justyn Skowron, prezentując z dużym pietyzmem i wyjątkową poprawnością rozumowania naukowego rezultaty 18 dni trudu badawczego. Autor połączył w tych badaniach elementy stratygrafii geologicznej wobec pierwotnego charakteru tego rekonesansu naukowego (w porównaniu do prac w Miednoje w 1991 r.) oraz poprzednio omawianych, ustalając, że jest to typowy dla holocenu układ warunków geomorfologicznych. Przeprowadzone obserwacje z zakresu morfografii pozwoliły na „typowanie” miejsc do zlokalizowania odwiertów sondażowych, co okazało się w blisko 50% „punktowo” trafione w obszar poszukiwanych mogił. Podobne obserwacje, ale już z zakresu morfometrii, pozwoliły ustalić, że na głębokości 5 m zalega skała macierzysta

glin zwałowych, nieprzepuszczalnych, z wyraźnym poziomem glejowym. Gleba rodzima lasu wytworzona jest na piaskach żwirowych zalegających grubą warstwą, zaś ich analiza granulometryczna (z rdzeni odwiertów) ujawnia duże zróżnicowanie masy, a co za tym idzie – współwarunkuje przepuszczalność wodną i pojemność wody, co w kolejności współokreśla warunki zachowania szczątków ofiar.

Są to uwagi o tyle ważne, że badania ujawniły czynny proces przemiany woskowo-tłuszczowej w mogiłach, co w zasadniczy sposób ogranicza możliwość przeprowadzania prac ekshumacyjnych. Jest to pierwsze, wręcz zaskakujące ustalenie w wyniku przeprowadzonych sondaży.

Badaniami objęto obszar 150 arów, określając nie zawsze dokładnie krawędzie mogił, ale już ta dokumentacja pozwala na wyznaczenie dalszych prac terenowych, by owe krawędzie bezspornie ustalić. Stwierdzono bardzo zróżnicowany poziom warstwy wierzchniej (stropowej) ciał w mogiłach, od 1.10 m do 4.30 m, podobnie jak ich warstwy sięgającej do dwóch metrów. Uzyskany materiał ruchomy, szczątki materiałów, tkanin (w tym obfitość sukna mundurowego), skóry, precjoza wojskowe i policyjne (przede wszystkim guziki mundurowe i identyfikatory policyjne), cygarniczka z wrytym napisem „Ostaszków 1940” i etc. pozwalają na bezsporne stwierdzenie, że są to mogiły jeńców polskich.

Również i tu stwierdzono nowe ogrodzenie (po 1991 r.) siatką na podmurówce, obecność rur metalowych, wbitych nawet w miejscach mogił, których przeznaczenia trudno określić.

Wykonane 246 odwiertów i 29 wykopów sondażowych dość precyzyjnie określają obszar grobów i dokumentacja ta może być podstawą do dalszych prac dotyczących wytyczenia cmentarza wojennego.

Po referatach odbyła się dyskusja, ale to określenie w żaden sposób nie oddaje charakteru wypowiedzi, bowiem nie była to wymiana zdań (np. z elementem sporu, polemiki etc.), ale dopełnianie wiedzy zaprezentowanej przez referentów. Wypowiadali się więc członkowie z Łódzkiej „Rodziny Katyńskiej” (dr M. Blombergowa i Z. Kłopotowski), Jędrzej Tucholski podzielił się swoimi spostrzeżeniami z prac terenowych, prok. Śnieżko uzupełnił swoją wypowiedź (indagowany w przerwie o szczegóły swojej pracy), podobnie prof. Głosek oraz kilka innych osób. Obrady zamknął prof. J. Kmieciński.

Do wieczora trwało to niezwykle kolokwium – w skupieniu, ciszy i refleksji przenikniętej grozą rozpoznawanej sytuacji. Było to spotkanie nad wyraz pożyteczne, bowiem wymiana informacji w gronie profesjonalistów o różnych specjalnościach – przeważali historycy – prowadzi zawsze do obiektywizowania opinii i poprawności dowodzenia naukowego.